

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: Wojciecha B. M.
Czwartek: Jerzego M. i Fidelisa M.
Piątek: Marka Ewangelisty.
Sobota: Marcellina i Kleta Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.

Zachód " 7 " 4.

Długość dnia godzin 14 minut " 9.

Przybyło " 6 " 31.

Wschód księżycy o godzinie 3 minut 42 w

Zachód " 5 " 58 r.

Wysokość wody na rzece Wiśle pod War-

szawą stóp 4 cali 9.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świętecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska № 18.

Niedziela: Teofila Biskupa.

Poniedziałek: Witalisa M. i Pawła W

Wtorek: Piotra Męcz.

Sroda: Katarzyny Seneńskiej P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia rymarzy warszawskich. (Mieszkanie starszego w gmachu resursy obywatelskiej—godzina 5 po południu.)

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odczyt profesora p. Wł. Spasowicza „O Byronie”. (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sala reductowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Rigoletto” (występ pani Jakowickiej i pana Czernieckiego);—Teatr romantyczny: „Kosa i kamień” i „Dom otwarty”;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Dzwony kornewilskie”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

O alimentowaniu Warszawy.

Kiedy przed kilkoma laty cena mięsa nagle podskoczyła w górę, sprawiło to tak silne wrażenie w mieście, iż władze sprawą tą zająć się musiały.

P. prezydent miasta zaprosił na naradę kilkunastu obywateli, któremu to zgromadzeniu przedstawiłem piśmienne uwagi wykazujące, iż Warszawa dziś już miasto wielkie tak samo prawie jest alimentowaną obecnie, jak była za owych czasów, gdy ludność jej stu tysięcy mieszkańców nie przenosiła.

Tak samo baby przynoszą w płachtach na plecach nabiół i drób, tak samo przyjeżdżają wozami jak dawniej pacheiarze i t. d. Cóż to znaczy? Oto, iż Warszawę żywią po większej części tylko bliżsi mieszkańcy podmiejscy; to też ceny mleczywa, warzyw, drobiu są niesłychanie różne w Warszawie i w miejscowościach od miasta odległych.

Projektowałem więc ulepszenia, któreby dawały możność Warszawie czerpania żywności z okolic dalszych, coby i dla miasta i dla odleglejszych miejscowości było korzystnym, tu zniżając ceny, a tam je podnosząc.

Projekt mój zasadzał się na następujących danych.

Do Warszawy schodzi się sześć promieni kolei żelaznych. Na każdej linii w odległości jakich kilkunastu mil, powinnyby powstać tak nazwane przemennie stacje alimentacyjne, które jak gąbki wcią-

gałyby w siebie przedmioty żywności ze swoich okolic. Mianowicie do takich stacyj gromadziłyby się z kilkomilowej okolicy warzywa, mleczywo, drób. Z tych zaś miejsc zarządy kolei żelaznych powinnyby urządzić nocne pociągi, któreby zebraną żywność przywoziły do Warszawy na godzinę 4-tą z rana. W mieście winny być zbudowane wielkie halle, do których po relsach możnaby było dowozić kołmi wagony z żywnością, tak aby bez przeładowywania owe przedmioty żywności dostawały się do targowisk w mieście.

Każdy pojmie łatwo jakie zobopólne korzyści odnosiliby i konsumenci i producenci.

Za tem idzie, że przy wspomnianych stacjach powstawałyby z czasem piekarnie, rzeźalnie bydła, a nawet inne zakłady fabryczne, które z powodu tańszego gruntu pod budowę, tańszych materiałów budowlanych i tańszego robotnika, mogłyby produkować tańszy chleb, tańsze mięso, a nawet tańsze ubiory lub obuwie i dostarczać je do Warszawy.

Projekt mój nie zwrócił jednak wówczas na siebie uwagi.

Sądzę, że dlatego, iż cała ta manipulacja może powstać tylko drogą prywatnej inicjatywy i spekulacji, a ówczasowe zebranie nie mogło się tem zająć.

Dziś jednak Towarzystwo popierania przemysłu i handlu może skieruje swoją uwagę na tę sprawę.

R. Wierzechlejski

Z teatru.

Do repertuaru teatru Małego przybyła zabawna farsa Gondinet'a, pt. „Co za głowa” (Le panache).

Gdyby więcej takich sztuk grywano przy ulicy Daniłowiczowskiej, możeby komedia częściej tam publiczność przyciągała...

Wczorajsza nowość ma szanse dłuższego utrzymania się na afiszu, dzięki dowcipowi dialogu, żywości akcji i z francuskim humorem wyzyskanemu komizmowi sytuacji. Naturalnie jednym z ważniejszych motywów w sztuce, jest wiarołomstwo... Ale autor trzyma je dyskretnie na drugim planie, wysuwając za to na pierwszy ambicje polityczne oszukiwanego męża.

Zawikłania powstają z ciągłego spotykania się „przyjaciela domu” z małżonką, z których pierwszy ma już dość swoich więzów i usiłuje rozerwać je wyjazdem na prowincję na posadę prefekta, dru-

gi, skutkiem przypadkowego *qui pro quo* sądzi, że on jest mianowany na to stanowisko i przyjeżdża do swej prefektury *incognito*.

Rola prefekta odgrywana pół-urzędownie przed gawiedzią małego miasteczka, daje powód do całego szeregu pociesznych scen, w których attycka sół aluzji politycznych do słynnych „*préfets à poigne*” stanowi dowcipną przyprawę.

Najlepiej pod tym względem wyposażony jest akt drugi, obfitujący chwilkami nawet w głębsze nieco satyryczne rysy. Za całością przemawia szczerza weselość, trzymana — rzecz rzadka u francuza — w dość powściągliwym nastroju.

Niektóre role w nowej sztuce grane były dobrze, o p. Morozowiczu nawet można powiedzieć, że był jako oberżysta-polityk wysmienity.

W traktowaniu tej postaci p. Morozowicz okazał nie tylko zwykłą sumienność i naturalny humor, ale i pewną twórczość objawiającą się w odstąpieniu od powtarzanych często efektów a wynalezieniu sobie nowych środków, które zupełnie odświeżyły grę tego zdolnego artysty.

P. Sikorski jako lokaj będzie bardzo komiczny, od chwili w której zawładnie nią lepiej pamięciowo. P. Grubiński gra przyzwyczajenie dość bładą rolę tęskniącego do swobody kochanka. Szkoda, iż główna postać sztuki, owa sławna „głowa” ma przedstawiciela nie dosięgającego do zadania, p. Siennickiego, któremu wprawdzie niekiedy to i owo się udaje — ale właśnie rola prefekta nie należy do tego ani do owego... P. Siennicki gra ją ciężko, bez temperamentu, rozwlekle i nudnie.

Z kobiet p. Borkowska jako żona prefekta i p. Czosnowska jako małżonka oberżysty, wywiązały się bardzo starannie ze swego zadania.

Nawet małe epizodyczne rolki dziewcząt w oberży, mające jednak w sztuce swoje znaczenie, zwinnie były grane przez panie: Gilską, Oswaldową i Chraszczewską.

W. B.

Odezwa

Po niezapomnianym śpiewaku „Halki” pozostały wdowa i córka, skazane na ciężki bardzo niedostatek...

Skromna emerytura, jaką pobierają, nie wystarcza na opędzenie najpierwszych potrzeb do życia.

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

I.

Pod koniec września r. 1952-go pociąg tubowy z Bretanii przybył na stację centralną w Paryżu... Był to przełiczny dzień letni i słońce przyświecało w całym blasku.

Około stacji centralnej tub komunikacyjnych roily się aerokaby, aerofiakry, aeronefy i różne inne rodzaje remiz, dorożek, omnibusów, tramwajów i wozów ciężarowych powietrznych, kursujących w przepisanej regulaminem wysokości 250 metrów nad poziomem pomiędzy różnymi dzielnicami olbrzymiej stolicy.

W liczbie podręcznych, którzy przybyli pociągiem tubowym i zajęli miejsce w aeronefie, czyli omnibusie powietrznym, znajdowały się trzy młode uczenice, powracające na łono rodziny po ukończeniu ośmioletnich kursów w liceum w Plougadec-les-Cormoran w departamencie Finistère.

Dwie z nich, brunetki, były córkami miliardera bankiera Rafaela Ponto, trzecia, blondynka, Helena Colobry, jego wychowanicą i daleką kuzynką, sierotą.

Wszystkie trzy przybywały z głębokiej prowincji, gdzie, jak to bywa zazwyczaj, wieści dopie-

ro dochodziły o wielu wynalazkach i odkryciach, jakimi postęp i cywilizacja uposażyły wielkie stolicy, a przede wszystkim Paryż, metropolję cywilizowanego świata, to też z ciekawością przyglądały się wszystkim cudom miasta i mało rozmawiały ze sobą.

W ciągu kilku minut aeronef zatrzymał się tuż prawie przy pałacu bankiera i trzy ukończone liceatki, uszedłszy kilkanaście kroków po chodniku dachowym, stanęły przed górnym wejściem dobrane znanego sobie gmachu.

Starsza panna Ponto zbliżyła się do telefonografu, umieszczonego przy drzwiach wchodowych i przyjętym zwyczajem oznajmiła:

— Helena, Barbara i Barnabina.

Panny Ponto nosiły imiona, które weszły w modę na znak zerwania z dawną romantyczną tradycją. Od czasu uroczystego ogłoszenia praw kobiety coraz częściej młodym dziewczętom nadawano imiona szorstkie i twardebrzmiające, aby nawet pieszczotliwością imienia nie różniły się od mężczyzn. Panna Colobry pod tym względem stanowiła dosyć rzadki wyjątek.

— Państwa nie ma, proszę wejść—odpowiedział telefonograf nosowym głosem odzwiernego alzateczyka.

Drzwi się otworzyły, trzy panny weszły na górne piętro, gdzie odzwierne oczekiwiał już na nie.

— Telefonografowałem do pana o przybyciu pań i oto właśnie odpowiada.

— Jak się macie, małe—mówił telefonograf—nie

mogłem być na stacji aby was powitać, bo godzina giełdowa. Renta dwuprocentowa spadła o 73 centymy z powodu pogłoski o konwersji na półtoraprocentową. Czy kupić na wasz rachunek?

— Nie—odpowiedziała Barbara—spadnie jeszcze bardziej.

— Więc nie. Rozgościecie się... Wracam niedługo. Rzeczywiście w kwadrans potem bankier Ponto był już w domu.

— Gdzież mama? — witając się zapytały go panny.

— Nie wiecie? przecież musiała powiedzieć do fonografu dokąd się udaje i kiedy wróci — odrzekł miliardier.

I przycisnąwszy guzik od aparatu elektrycznego zawołał służącego.

— Przynies fonograf pani—poleciał.

Rozkaz za chwilę został spełniony... bankier dotknął klawisza i fonograf głosem pani Ponto mówił zaczął:

— Wychodzę za sprawunkami. Później będę na obiedzie w kawiarni angielskiej z kilkoma przyjaciółmi politycznymi. Wracam o jedenastej.

Fonograf zamilkł.

— I nic więcej?—zawołała Barnabina—ani słówka dla nas?...

— Zapomniała widocznie, że dziś przyjeżdżacie—wyjaśnił bankier.—Kiedy się jest kobietą-mężem stanu niepodobna pamiętać o wszystkim. Polityka zbyt absorbuje!

Przez wdzięczną pamięć dla zgasłego mistrza ojczywej melodji zakrzętnięto się około zapewnienia obu kobietom środków doskromnego utrzymania się. Komitet prywatny, z upoważnienia wdowy po ś. p. Moniuszce zawiązany, a z pp. Bonifacego Dziedulewicza, Bogumila Polanda i Kazimierza Zalewskiego złożony, zajął się zebraniem składki na zapewnienie renty dożywotniej dla obu, zgasłemu mistrzowi najdroższych osób...

Ludzie dobrej woli pośpieszyli już z zaoferowaniem na ten cel wkładek rocznych, z których utworzonym zostanie fundusz żelazny; urządzono również koncert, który przyniósł 1,500 rs. czystego dochodu.

Jeżeli sztuka jest żywiołem zbliżającym ku sobie całe społeczeństwa w imię wyższej harmonji prawdy, dobra i piękna, to tembardziej wytwarzać ona powinna ducha solidarności w kołach osób, poświęcających się uprawie rozmaitych gałęzi sztuki.

Grono malarzy warszawskich postanowiło urządzić na cel pomnożenia funduszu żelaznego imienia Moniuszki wystawę oryginalnych szkiców, która miałaby odbyć się w porze największego ożywienia się letniego Warszawy, w miesiącu czerwiecu r. b.

Szkiecy te zostaną następnie sprzedane, a dochody uzyskane zarówno z biletów wejścia, jak z rozprzedaży dzieł wystawionych, przelane będą do rzeczowego funduszu.

Niżej podpisani, z upoważnienia grona malarzy tutejszych, zapraszają niniejszem wszystkich polskich artystów pędzla i dłuta, aby wystawę moniuszkowską wzbogacili racylii swojemi pracami.

Nie trwonimy słów na zachętę, bo cel jest tak jasny, tak pocziwy, tak powszechnie zrozumiały, iż serca naszych artystów rozgrzeją się niezawodnie dla myśli, w imię której przemawiamy...

Termin nadsyłania prac naznacza się do dnia 31-go maja r. b.

Przesyłać takowe należy pod adresem: „skład fortepianów Gebethnera i Wolffa, Krakowskie-Przedmieście nr 38.”

Warszawa, dnia 22-go kwietnia.

Leopold Horowitz, Marcin Olszyński,
Feliks Gebethner.

Prosimy wszystkie dzienniki o powtórzenie słów powyższych.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż nowo opracowana ustawa o bankructwach handlowych wprowadza znaczne zmiany w przepisach dotąd obowiązujących; jest ona wzorowana na ustawie analogicznej niemieckiej z uwzględnieniem właściwości procedury sądowej z r. 1864-go.

— Nowa ustawa o handlu trunkami wprowadza trzy rodzaje zakładów handlowych: 1) piwnice z wyrobami krajowemi i zagranicznymi 2) sklepy wiadrowe z wyrobami wyłącznie krajowemi oraz z prawem sprzedaży przynajmniej 1/4 części wiadra (w sklepach takich sprzedaż innych towarów będzie wzbroniona), wreszcie 3) sklepy z wyeważaniem ze sprzedaży wszelkich trunków, artykułów spożywczych oraz przedmiotów potrzeby codziennej.

Do składu rodziny miliardera Ponto, oprócz osób które już znamy, należał stryj bankiera, sędziwy starszulek, niegdyś także bardzo bogaty, nazywany królem kolei żelaznych. W r. 1915-ym stryjaszek Ponto zbankrutował. Zrzucał go wynalazek tub elektrycznych i pneumatycznych, które stanęły do konkurencji i przebyły ją tak zwycięsko, że akcje kolei w ciągu jednego roku spadły z 3,175 fr. na 1 fr. 25 cent. sztuka i musiano zaniechać tego przedawnionego przedsięwzięcia, sprzedając za bezcen, jako stare żelazto, lokomotywy, wagony i szyny.

Stryjaszek Ponto nie mógł się nigdy pogodzić z elektrycznością, tubami i żęgiągą powietrzną, które były przyczyną jego ruiny i często wspominał o kolejach, których ślimacza powolność wydawała się słabaczom niepojętą.

To też niejedyn powątpiewał o dokładności jego wspomnień i należyty porządku zmysłów, a sam bankier Ponto wyrażając się o stryju poufnie nazywał go „dziadkiem” i robił gest dający do zrozumienia, że to był dziadek tylko do tłuczenia orzechów przydatny...

I tym razem stryjaszek Ponto nie mógł się wstrzymać od wyrażenia zdziwienia nad szybkością nowych środków komunikacyjnych.

— Więc w ciągu trzech kwadransów — rzekł spoglądając na zegarek — przybyłście z głębi Bretanii do Paryża!... Do czego to podobne!... Za moich dawnych dobrych czasów w r. 1890-ym jechało się jeszcze dziesięć godzin koleją z Paryża do Bordeaux. I lepsze to były czasy! oh! lepsze!...

— Departament poliejii sanitarnej wydał zakaz wzbraniający w domach prywatnych dokonywania prób z nowemi systemami oświetlenia, do których używane są jakiegokolwiek chemiczne substancje lub ich domieszki; próby rzeczono dokonywane być winny przez specjalistów w przeznaczonych ad hoc laboratorjach lub miejscach, gdzie wypadek nie groziłby szkodliwemi następstwami dla okolicznych mieszkańców.

— Projektowana pod budowę nowych domów rozprzedaż olbrzymiej posesji, będącej obecnie w posiadaniu zarządu pocztowego na rogu ulic Wareckiej i placu Wareckiego, dojdzie prawdopodobnie do skutku po zredukowaniu taboru stacji pocztowej, tj. gdy z otworzeniem drogi żelaznej dąbrowskiej przestaną odechodzić z Warszawy dyliżanse do Radomia, Kielc i Kozienic. Posesja ta podzielonąby została na cztery kwadraty, z których trzy mające fronty na zewnątrz, tj. od placu Wareckiego i ulicy Wareckiej, byłyby sprzedane. Czwartym zewnętrznym zostałby użyty do pomieszczenia taboru stacji pocztowej.

— Nowe koszary artylerji 3-ej brygady gwardji i grenadierów, mieszczące się pomiędzy ulicami Żelazną i Koszykami, Teodory i folwarkiem Świętokrzyskim, zostaną znacznie rozszerzone. Sąsiednie drewniane baraki zwane „jeruzolimskimi” (pomiedzy okopami i Koszykami) będą z końcem roku opuszczone i sprzedane na rozbiórkę. Obszerne place po tych koszarach mają być również na sprzedaż wystawione.

— Według nowych przepisów policyjnych nad przewoźnikami na Wiśle rozciągnięta została ścisła kontrola. Na mocy tych przepisów każdy przewoźnik chcący wynajmować łódki na spacer i do przewozu z jednego brzegu na drugi, musi posiadać odpowiednie pozwolenie. Nadto przed udzieleniem pozwolenia, każda łódź winna być obejrzana i zbadana, celem ocenienia trwałości i bezpieczeństwa, z oznaczeniem jaką najwyższą liczbę osób przewoźnik może na łódź przyjąć.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się posiedzenie cukrowniczej sekcji drugiej oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu w nowym lokalu Muzeum przemysłowego.

— Trzecia licytacja na konie w tattersalu warszawskim, odbędzie się, jeżeli nie zajdą przeszkody w dniu 15-ym maja, czwarta zaś i ostatnia przed letnim martwym sezonem, podczas wystawy koni i inwentarza.

— Nowe wydawnictwo. P. Maurycy Robiczek rozpoczął wydawnictwo „Albumu malarzy polskich w sztychach” z tekstem objaśniającym prof. Struvego.

Album wychodzić będzie w 12-tu zeszytach miesięcznych, zawierających po dwie plansze i objaśnienia zaś dodane zostaną do ostatniego zeszytu.

Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa już się ukazał i obejmuje reprodukcje obrazów uznanej już powszechnie wartości, a mianowicie Siemiradzkiego „Wazon czy kobieta?” i Rossowskiego „Skazana”. Sztychy wykonane są w Wiedniu wynalezionym już dawniej, a obecnie do wysokiej doskonałości doprowadzonym.

— Dziesięć godzin z Paryża do Bordeaux!... ależ to niepodobieństwo, dziadziu — zaprotestowała Barbara — chyba godziny były krótsze...

— Nie!... miały tak jak teraz po 60 minut.

Bankierówna pokręciła głową z niedowierzaniem. Miliarder Ponto, jako człowiek praktyczny i oddany interesom, nie lubił tracić czasu na bezcelową pogadankę i nie wdając się w czułą gadaninę z córkami, zwrócił się do wychowawcy.

— Heleno — rzekł — ukończyłaś liceum, nie jesteś bogata, powinnaś teraz obrać sobie jakiś zawód praktyczny... Czy pomyślałaś o tem?

— Nie — odpowiedziała wychowawca — dotychczas nie zastanawiałam się nad tą kwestją.

— Ależ to skandaliczne! a o czem żeś ty myślała, moje dziecko? — oburzył się bankier. — No! zastanów się i wybieraj. Do jakich nauk miałaś najwięcej upodobania?

— Oh! najmniej do nauk ścisłych! — odrzekła zakłopotana panna Colobry.

— To źle! W niczem bardziej kształcić się nie należy jak w naukach ścisłych. Tego nigdy nie jest zawiele — rzekł sentencjonalnie bankier — co innego literatura...

— No, literaturę wykładano nam skondensowaną według najświeższego wynalazku — uśmiechnęła się liceatka — cztery wiersze o Homerze, tyleż o Wirgiliuszu, o Dantem, Dumasię ojcu i synu, Emila Zoli i innych pisarzach starożytnych... To zbyt nieprecyzyjne umysłu.

— Słusznie! słusznie bardzo — zaaprobował na-

prowadzonym systemem Klitza, który polega na remiz kopja fotograficzna przenosi się wprost z oryginalnego obrazu na przygotowaną płytę miedzianą, na której rylcem biegłego rytownika poprawia wszelkie możebne usterki i doprowadza kopję do zupełnej harmonji z oryginałem.

Plansze pierwszego zeszytu wypadły pod względem artystycznym bardzo korzystnie i dobrze wrozą o powodzeniu wydawnictwa.

— Dla samotnych.

Pewne grono nosi się z myślą założenia domu zdrowia dla mężczyzn bezżennych i wdowców bez rodziny, naturalnie zamożnych.

Przedsiębiorstwo to oparte na udziałach ma na celu fundację podobną do tych jakie można spotkać za granicą, która mianowicie z celami spekulacyjnymi łączy dobro samotnych, pozbawionych troskliwszej opieki osób.

— Nowe przedmieście.

Od dość dawnego czasu szosa mokotowska zamienia się w przedmieście Warszawy, a mianowicie porzynając od rogatka aż do instytutu moralnej poprawy dzieci.

Dotąd jednak wznosiły się tam tylko ubogie domki, obecnie zaś tuż po za remizą kolei konnej wybudowano dwa kilkopiętrowe gmachy z frontami od szosy i z oficynami, po prawej zaś stronie szosy wśród ogrodów wzniesione zostały nowe murowane wille z oranżerjami i przybudowaniami gospodarskimi.

Bliskość tramwajów zachęca głównie przedsiębiorców.

— Z robót miejskich.

Ulica Chmielna, która w r. z. na pewnej przestrzeni od Nowego Świata wylaną została asfaltem, otrzyma obecnie także udogodnienie w dalszym ciągu.

Wczoraj właśnie przystąpiono do wylamywania bruku kamiennego i ustawiono niezbędne przyrządy do robót asfaltowych.

Na placu Wareckim rozpoczęto wyrównywanie bruku.

Również wzięto się do robót ogrodniczych około skweru na placu Zielonym.

— Już się zaczyna!

Jednocześnie z rozpoczęciem robót budowlanych, przystąpiono w wielu miejscach do skrobienia tynku na domach podlegających przemalowaniu, przy czem pył złożony z gryzącego i szkodliwego dla wzroku wapna, zasypuje oczy przechodniów.

Nie sądzimy aby nie istniał jakiś środek zabezpieczający publiczność od tej plagi wiosennej?

— Dokładna komunikacja.

Na ulicy Twardej przed pewnym odświeżającym się domem murarze zakładali rusztowania.

Obsuwająca się drabina zerwała drut telegraficzny...

Czeladnik murarski w poczuciu uczynionej szkody chwytając za koniec drutu i przymocowuje go do rynny.

Zdaje się, iż pomimo okazanego w ten sposób poczucia obowiązku naprawienia zrażonej szkody, depesze nie dojdą do miejsca swego przeznaczenia...

wy system p. Ponto — za moich czasów jeszcześmy musieli godzinami całemi słuchać o pisarzach greckich i rzymskich. Na co się to wszystko przydało? Czy to może w czem wpłynąć na kurs renty? czy to oddziaływa w czemkolwiek na pomyślność publiczną? Daremne marnotrawstwo czasu, nic więcej. Może zagustowałaś w prawie?... Wykładano wam przecież ośm kodeksów, chodźliście na kurs specjalny przepisów o separacji i łoża. Możebyś została adwokatem?

— W tem także nie znajdowałam wielkiego upodobania.

— A cóżś robiła w liceum?

— Nudziłam się...

— Pięknych rzeczy się dowiaduję! Więc nie czujesz powołania do żadnego zawodu?...

— Do żadnego!

— Wszystko teraz dla kobiet otwarte, handel, finanse, administracja, sądownictwo, medycyna, polityka... Moje córki przeznaczyłem do finansowości, Barbara będzie kierowała filją mojego banku w New Yorku, Barnabina w Konstancynopolu. Tobie służy wybór zawodu. Wybieraj!...

Ukończona liceatka spuściła głowę.

— Nic z tego wszystkiego mnie nie łączy — odrzekła smutnie.

— Ależ to być nie może! zostawiam ci tydzień czasu do namysłu — odrzekł bankier — rozpatrz się w Paryżu i zdecyduj, a gdybyś nie nie wybrała, ja ci sam zawód przeznacze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Bezrobocie.

W Warszawie bawi obecnie kilku „profesorów magji” poszukujących naprózno przytulku i środków utrzymania.

Przebywali oni na prowincji a zwiedzając kolejno miasta i miasteczka skromnymi dochodami utrzymywali żywot.

W dzisiejszych czasach — według zdania tychże „profesorów” — widowiska wchodzące w zakres magji nie budzą zajęcia, albowiem parafjanom znużdzić się już miało oglądanie bezmyślnych figlów, tak, iż przedstawiciele „czarnych praktyk” podczas artystycznych objazdów, mrają wcale nie artystycznym głodem...

= Niby po polsku...

Pokazywano nam pieczęć pewnej firmy, która brzmi jak następuje:

„*Slad hurtów galanterijnych X. X. in Warschau Nalewki i Gesiagasse nr...*”

Co to jest?

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej panna * niemka, pozostająca w charakterze nauczycielki w jednym z tutejszych domów kupieckich, usiłowała pozbawić się życia przez otrucie lebkami od zapalek.

Dzięki rychłej pomocy lekarskiej niebezpieczeństwo zostało usunięte.

Powodem zamachu samobójczego była obawa hańby.

= Uratowany.

Z wału praskiego wpadł do Wisły jakiś człowiek. Nieznajomy zaczął już tonąć, eo widząc strażnik policyjny Stanisław Sobolewski, rzucił się do wody i zdołał go wyratować.

Jak się okazało uratowany nie miał żadnych zamiarów samobójczych, tylko będąc pod wpływem alkoholu przypadkowo wskutek zawrotu głowy wpadł do wody.

= Wypadki. Na Czerniakowskiej Grzegorz P. tak silnie pehnął żonę swoją Ludwikę, iż biedna upadła i uległa wskutek uderzenia o róg łózka złamaniu żebra. — Na Karłowickiej Józef P., najechany przez wóz roboczy, otrzymał ciężką ranę w głowę.

= Teatr na prowincji.

Z Siedlec korespondent nasz donosi co następuje:

„W mieście naszym bawi od dłuższego czasu towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Ratajewicza Feliksa.

Powodzenie materialne przedstawień bywa rozmaite — raz widowiska są całkiem odwoływane dla braku widzów, to znowu są publicznością przepelnione.

Przyczyna takiej zmienności losów spoczywa zarówno w obojętności mieszkańców, jako i w niezadawalności dyrekcji.

Dowodem tego ostatniego jest choćby ta okoliczność, iż dobre sztuki i nowe, mogą zachęcić naszą publiczność.

W każdym razie życzyliby wypadło, iżby siedlczanie więcej pamiętali o teatrze, niż dotąd, boć lepiej, gdy istnieje, niż gdyby go też zupełnie nie było...

Co do uzdolnienia artystycznego personelu trupy, to mężka jej połowa wywiązuje się z zadania zadawalniająco, żeńska tylko pozostawia wiele do życzenia.”

= Sztuczna hodowla.

Z Aleksandrowa donoszą nam, iż w osadzie leśnej Służewo, powstał wielki zakład sztucznej hodowli drobin.

Właścicielem zakładu jest p. W. Majewski, miejscowy leśniczy.

Kurniki mają dostarczać drobin głównie dla kuracjuszy w kąpielowcach w Ciechocinku.

= Drożdżyna.

Z Nowej Aleksandri (Puław) donoszą nam co następuje:

„W żadnym chyba z miasteczek prowincjonalnych nie panuje taka drożdżyna artykułów spożywczych, jak w Puławach.

Ceny nie ustępują w niczem cenom targów warszawskich.

Tak np. kwarta masła kosztuje 90 kop., funt dobrego mięsa wołowego 18 kop., cielęciny 13 kop., kopa jaj 1 rs. 20 kop.

W równym stosunku płaci się i za inne produkty. Jedyń wyjątek stanowi pieczywo.

Ceny powyższe latem zwiększają się 25—30%, na co silnie oddziaływa przyjazd liczniejszy osób na villegiaturę.”

= Ej panowie piekarze!

Mieszkańcy Łowicza oddawna utyskują już na zupełny niedostatek dobrego pieczywa.

Rzeczywiście, chleb nasz powszedni wychodzi z piekarni łowickich tak brzydki i niesmaczny, iż tylko ostatni głód do spożycia go zmusić może.

Chleb więc często niejedzony chociaż cięto za-

pracowanymi pieniędzmi zapłacony, marnować się musi.

Ej, panowie piekarze, przestańcie, bo się źle bawicie!...

= Z pola.

Z Lublina piszą do nas co następuje:

„Przepowiednia ludzi starych, iż nie tak prędko będziemy mieli ciepłą pogodę, zaczyna się sprawdzać.

Obecna pora chłodna i wilgotna, przeplatana śniegiem, wpływa ujemnie na stan oziminy, które już dziś silnie ucierpiały.

Siewy jare prowadzą się bez przerwy.

Będą one skończone znacznie wcześniej, niż w smutnej pamięci roku ubiegłym.”

= Z pola.

Z Wilna piszą do nas co następuje:

„Wprawdzie oddawna nie mamy już śniegu, do-
tąd jednak ciepła wiosna nie czujemy.

Nawet bociany jeszcze nie zawitały!

Z powodu ciągłych przymrozków i błota na polu, do orki wziąć się jeszcze niemożna.

Drogi zaś teraz w niektórych miejscowościach stały się formalnie nie do przebycia, o reperacji zaś ich nikt nie myśli.

Z powodu świąt starozakonnych ruch handlowy całkiem ustał.

Okolica jakby wymarła...*

= Dwie wystawy.

Towarzystwo rolnicze witebskie postanowiło urządzić w r. b. dwie gminne wystawy rolnicze.

Pierwsza odbędzie się w powiecie siekierskim, w majątności Zatosiemje, druga w powiecie dry-
sieńskim w Sarji.

= Sprzedaż koni.

W Antoninach, w gubernji wołyńskiej, odbywać się będzie w dniu 18-tym maja sprzedaż koni czystej krwi arabskiej.

Konie te pochodzą ze stada im. ks. Romana Eustachego Sanguszki.

= Żegluga.

Z Kijowa korespondent nasz pisze co następuje:

„Ruch towarowy rozpoczął się na dobre.

Właściciele statków parowych, z powodu konkurencji, o połowę zniżyli ceny frachtów.

Zwiększenie się liczby parowców oddziało na zmniejszenie ilości flisów, z roku na rok malejącej.”

= Pożary.

Z Białej korespondent nasz pisze co następuje:

„Początek wiosny inauguruje sezon pożarów.

Nie było jeszcze roku, w którymby kronika letnia nie obfitowała w mniej lub więcej groźne wypadki ognia.

Oto kilka z nich w naszej okolicy.

W samej Białej w dniu 17 b. m. spaliły się dwie chaty z przybudówkami, w dniu 18 zaś b. m. spłonęło kilka stodoł z inwentarzem.

We wsi znowu Worgule, w powiecie białskim w dniu 20 b. m. zgorzały do szczytu wszystkie budynki gospodarskie i 6 chat włościańskich.

Straty są znaczne, lecz na razie nie dadzą się ściśle obliczyć.

Przeżycie tych pożarów zapisują tymczasowo do rubryki „nieostrożności”...

= Śmierć w płomieniach.

Z radomskiego dochodzi nas wieść o groźnym pożarze jaki szerzył się we wsi Milewice w nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia.

Ogień powstał z niewiadomej przyczyny w domu kolonisty Bryły.

Płomienie objęły już całe domostwo, kiedy mieszkańcy zbudzeni ze snu, ratowali się ucieczką.

W pierwszym jednak popłochu kolonista Bryła i jego żona zapomnieli o dwojgu dzieciach śpiących w izbie...

Parobek Jan Dutkowski bez namysłu rzucił się w płonące domostwo i z narażeniem własnego życia, osmolony i poparzony przyniósł dzieci na rękach.

Niestety! poświęcenie jego było daremne.

Dzieci wskutek długiego pozostawania w dymie, były uduszone.

Ogień podniecany silnym wiatrem przerzucił się na inne kolonje.

Mieszkańcy snem zaskoczeni, wzięli się późno do ratowania i płomienie strawiły do szczytu osm chat mieszkalnych i kilkanaście zabudowań gospodarskich.

ZE ŚWIATA.

× Rozbitki. Na bruku szczecińskim bawi w chwili obecnej garstka włościan galicyjskich, którzy pragnęli udać się do Ameryki. Impresarjo, wyludziwszy od nich znaczną kwotę ulotnił się, pozostawiając ich na łasce losu. Prawdopodobnie o żebraczym kiju powrócą do domu pieszo...

× Alojzy Cywiński, wychowaniec szkoły politechnicznej w Karlsruhe, wynalazł nowego systemu gumową praezkę, w której bielizna oczyszcza się bez użycia gorącej wody. Pierwsze próby z powodu oszczędności w paliwie, dały pomyślny rezultat.

× W Dreźnie urządzono niedawno odczyty z objaśnieniami praktycznymi o hodowli drobin, oraz zarybieniu stawów. Do wykładu prelegent posługuje się odpowiednimi przyrządami, tak, iż publiczność proces odzy-

wiania ma przed oczyma. Mówiąc o postępie w tej sprawie, prelegent pochwalnie wyrzekł zdanie o aparacie Płotnickiego.

× Konkurs. Stowarzyszenie wstrzemięźliwości w Londynie przyjęło w tych dniach zapis naszego ziomka, Józefa Chamca, w Belfast zamieszkałego, który wyznaczył 500 funtów sterlingów nagrody dla wynalazcy napoju zastępującego najpopularniejsze trunki, jak wódkę i piwo, wszakże bez spirytualji. Wielu zamożnych ludzi przyłączyło swoje datki, tak, iż stowarzyszenie wyznaczyło trzy premja. Warunki konkursu rozesłane będą po laboratorjach, aptekach i składach djetetycznych cywilizowanej strefy.

× Turysta Hellwald wydał opis Ameryki, ze szczególnem uwzględnieniem New-Yorku, przyczem rzucił okiem na kolonje ziomków naszych. „Polaków — mówi on — łączy wspólność mowy i wyznania. Wnuki wychodzą, co na świat przyszli na obczyźnie, zachowali węzły tradycji. Polacy w rozspycie, jak żydzi, obchodzą swoje święta i pamiątki. Biblioteka ich w Brooklinie obejmuje do 20,000 tomów.”

× Antoni Ascher, jeden z najulubieńszych aktorów niemieckich, zmarł po długich cierpieniach dnia 20-go b. m. w Meranie. Ascher należał do założycieli teatru berlińskiego, znanego pod nazwą „Friedrich-Wilhelmstädtisches Theater”.

× Jeszcze jedno dzieło o państwie niemieckim, ukazane się ma w Paryżu. Tym razem nie będzie to pamflet lecz prawdziwe i dokładne studjum, wrogiego rzeczywolitej państwa. „L'Allemagne illustrée” pana V. A. Maite-Brun, ma być dziełem, w którym geografia, historia, armja, handel, przemysł, rolnictwo i t. d. Niemiec szczegółowo opisane zostaną, a liczne mapy i ryciny dopełniają mają treść. Coś się ostatnimi czasy rzeczywolite bardzo wrogami swoimi zajmuje, a wszak dopiero co wystawiono pomnik „mężowi odwetu”...

× Za kulisami teatru paryskiego „Théâtre français” odegrała się w tych dniach zabawna scena. Panna Reichemberg, „nawna” komedji francuskiej, zaczęła w przystępie dobrego humoru tańczyć po sali. Nagle pada jej wzrok na biust Molière'a. Przerazona surowym wyrazem twarzy znakomitego autora, kłękła piękna aktorka przed jego marmurowym wyobrażeniem i złożywszy ręczeta, modli się: „O ojcze Molierze, przebac mi!” „Ainsi soit-il!” — odzywa się za nią w tej chwili głos grobowy... To Aleksander Dumas rozgrzeszył swawolną śpiawaczkę, wszedłszy właśnie niepostrzeżony do sali.

× Dyrektor orkiestry w spódnicy. Panna Holmès, kompozytorka francuska, postanowiła kierować sama orkiestrą podczas koncertu, który odbył się ma dnia 25-go b. m. Świat muzyczny Paryża nader zaciekawia to oryginalne, choć nienowe widowisko, bo wiadomo, iż już pani Judic posługiwała się batutą dyrektorską z wielką brawurą.

× W Londynie dokonał swego żywota imiennik wielkiego poety aljońskiego, Henry J. Byron, znakomity aktor, kupiecista i ulubiony autor fars scenicznych. Był on w ostatnich czasach w Anglii prawie jedynym przedstawicielem twórczości dramatycznej.

× Zeineb Hanum, siostra znanego księcia egipskiego Halim baszy, a wdowa po Kiamilu baszy, jedna z najbogatszych kobiet wschodu, zapisała znaczną część swego olbrzymiego majątku świętem w Mece. Znana z dobrodziejstw, pamiętała także w chwili śmierci o swoich niewolnicach, każdej bowiem z nich przeznaczyła dożywotnią rentę w ilości 200 lirów rocznie. Wydała ona za życia kilkanaście ze swych służebnic za męża, wyposażając każdą nie tylko drogocennymi brylantami, lecz nawet posiadłościami ziemskimi.

× Dobra rada. Jedna z nowojorskich firm ogłasza w prowincjonalnych dziennikach co następuje: „Za nadaniem 50 centów udzielamy środka ku odzwyczajeniu się od przeklinania.” Mnóstwo łatwowni naszych nadsyła pieniądze i otrzymuje w zamian lakoniczną, acz niezbyt grzeczną odpowiedź: „Stul pyski!” Nie nowy to trick amerykański, zastosowany już na rozmaite sposoby, a mimo to ludzie jeszcze wpadają w pułapkę!

∞ W dniu wczorajszym o godzinie 7-jej wieczorem, w kościele Opieki św. Józefa na Krakowskim-Przedmieściu, Jks. Wincenty Podlewski, pobłogosławił związek małżeński p. Stanisława Bełzy, adwokata przysięgłego, publicysty, z p. Jadwigą Kobylańską córką p. Franciszka Kobylańskiego, doktora medycyny i p. Heleny z Iwazkiewiczów Kobylańskiej. Pomiędzy obecnymi na tej uroczystości, wspomnieć nam wypada o ojcu p. młodego, znakomitym uczonym, b. profesorze i dyrektorze instytutu agronomicznego, Józefie Bełzie, który pomimo nader późnego wieku, cieszy się jednak niespożytą czerstwością umysłu i ciała.

NEKROLOGJA.

+ S. p. Marjanna z Kozłowskich Kozieradzka, żona majstra ślusarskiego, obywatela m. Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 21 kwietnia r. b., przeżywszy lat 57.

